Nr 233. Kraków, Czwartek 12 Października 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Sytuacya.

Położenie polityczne nie zmieniło się wiele od czasu dymisyi hr. Thuna i objęcia rządów przez hr. Clary'ego. Po zrozumiałych łatwo wybuchach radości ze strony Niemców, nastąpiła i u nich chwila refleksyi. Namyśliwszy się cokolwiek dochodzą oni zwolna do przekonania, że obalenie gabinetu Thuna nie jest takiem zwycięstwem, za jakie je z początku uważano. Mniejszość niemiecka pozostała ostatecznie dotąd mniejszością w parlamencie i jedyną korzyścią dotykalną obstrukcyi będzie zniesienie rozporządzeń językowych, wydanych za ministerstwa bar. Gautscha. Równocześnie ma rząd obecny przedłożyć parlamentowi projekt nowej ustawy językowej, której los zawisłym będzie znowu od większości parlamentarnej.

W takim składzie rzeczy nadzieje Niemców zwrócić się musiały ku rozbiciu prawicy. Spodziewano się więc najpierw, że Polacy, którzy rzekomo mają być *„für jede Majorität zu haben“*, pójdą na lep obietnic niemieckich i odstąpią swoich dotychczasowych sprzymierzeńców. Rachuba ta zawiodła. Polacy, których całemi latami w Izbie i po za Izbą lżyły i bezcześciły języki i plugawe pióra niemieckich skrybentów, posiadają zanadto wiele doświadczenia i zmysłu politycznego, aby uwierzyć umizgom lewicy i wydźwignąć ją z błota, w jakiem ugrzęzła skutkiem swego zacietrzewienia i nieudolnej polityki. Komisya parlamentarna Koła polskiego obrała też najwłaściwszą drogę, pozostając w sojuszu z swoimi dotychczasowymi sprzymierzeńcami i łagodząc ich zapędy zbyt porywcze i co za tem idzie, szkodliwe.

Mamy powody przypuszczać, że skutkiem tej przezornej taktyki była w znacznej części uchwała komisyi wykonawczej prawicy i mężów zaufania czeskich w Pradze.

Że to umiarkowanie nie mogło się podobać Niemcom i niektórym płytkim politykom, zwłaszcza gazeciarskim, po prawej stronie Izby, to rzecz łatwo zrozumiała. I powstał krzyk wielki, a wszczęli go, co dość charakterystyczne, radykali niemieccy i uprawiający dla *Geschäftu* politykę słowianofilską niektórzy dziennikarze u nas w kraju. Ostatni uderzyli na Koło polskie, Wolff i Schönerer zaś zażądali gwarancyj na ostatniem zgromadzeniu w Krems, stolicy kremskiej musztardy. Kto i w jaki sposób gwarancyj tych ma udzielić, gdy przyszłą ustawę językową uchwali parlament? o to przywódcy radykałów nie troszczą się wcale. Im chodziło jedynie o wywieszenie nowego hasła, pod którem mogliby dalej prowadzić obstrukcyę w parlamencie i od wyborców swoich pobierać podatki w brzęczącej i kurs w kraju mającej monecie. Równocześnie z tym hałaśliwym szturmem prowadzono roboty podziemne. Puszczono mianowicie pogłoskę, że hr. Clary oświadczył się przeciw powtórnemu wyborowi dra Fuchsa na prezydenta Izby. Pogłoska okazała się fałszywą, ale znowu nie kto inny jak Wolff zaznaczył, że radykali stanowczo na prezydenturę dra Fuchsa się nie zgodzą. Czy Niemcy rozsądniejsi dadzą się steroryzować i teraz jeszcze nielicznej klice szantażystów radykalnych, to okaże się w najbliższej przyszłości, gdyby jednakże ulegli nawoływaniom Wolffa, to chyba należałoby przyznać słuszność *Reichenberger Ztg*, która przed dwoma dniami gorzkie łzy wylewała nad nieudolnością polityczną Niemców w ogóle.

Na prawicy dzieje się cokolwiek inaczej. Panuje tam w ogóle lepsze zrozumienie własnych interesów i potrzeb państwa, ale nie brak także objawów mniej pocieszających. Dąsa się szlachta feudalno-czeska z powodu dymisyi hr. Thuna i wydaje na własną rękę wojownicze manifesta, dąsają się jej organa. Pragska *Politik* z dnia 8 października napada mianowicie na ministra spraw wewnętrznych, hr. Gołuchowskiego, za to, że miał się przyczynić do obalenia gabinetu hr. Thuna. Nie jesteśmy ani powołani, ani obowiązani do obrony kanclerza, bo ma on od tego swoje własne, urzędowe i półurzędowe dzienniki, ale nie możemy wstrzymać się od uwagi, że podobny atak, z powodów bardzo niedostatecznie uzasadnionych, na Polaka, zajmującego wybitne stanowisko w państwie, nie przyczyni się chyba do wzmocnienia czesko-polskiego sojuszu. Cóżby powiedziała *Politik*, gdyby jakikolwiek dziennik polski wyraził się z takiem lekceważeniem, — n. p. o drze Kaiclu lub Riegerze, jak ona o hr. Gołuchowskim?

Można służyć pewnej partyi, chociażby feudalnej, ale o tyle tylko o ile ta służba nie naraża interesów narodowych. Dla narodu czeskiego jest przymierze z klubami prawicy w tej chwili bardzo potrzebne, więc kto związek ten osłabia i podkopuje, ten z wiedzą lub bezwiednie, szkodzi sprawie ważniejszej, niż urazy „królewiąt“ czeskich.

Dziwna rzecz, że artykuł wspomniany pojawił się w tym samym dniu, w którym czescy mężowie zaufania powzięli uchwałę podnoszącą z naciskiem potrzebę utrzymania solidarności prawicy.

Na tej solidarności polega i polegać musi, naszem zdaniem, obecnie wszystko, bo co przyszłość przyniesie tego odgadnąć nie podobna. Kluby prawicy, zbliżone do siebie wspólnością interesów, a poniekąd i zasad, stanowią jeszcze zawsze wśród chaotycznych stosunków w Izbie i w państwie stały punkt oparcia dla monarchii i konstytucyjnego systemu. Działając rozumnie i z umiarkowaniem mogą też one przyczynić się znacznie i do uzdrowienia parlamentu i do zażegnania tych sporów nieszczęsnych, które rujnują ekonomicznie społeczeństwo i podkopują znaczenie polityczne państwa.

O tem pamiętać powinna przedewszystkiem i feudalna szlachta czeska i jej organa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Budapeszt, 8 października.

Węgrzy chcieli obchodzić półwiekową rocznicę stracenia swoich generałów w Aradzie i w Peszcie poważnie i uroczyście. Nie cały jednak naród przyjął w tym obchodzie współudział. Podczas kiedy koła patryotycznych obywateli, wespół z młodzieżą uniwersytecką i roboczą klasą ludności, dokładały wszelkich starań, ażeby pamiętną w historyi Węgier rocznicę obchodzić żałobnie, znalazły się przecież sfery, zachowujące się wobec tych starań tak nietaktownie i wyzywająco, że nie można się nawet dziwić, jeśli zachowanie się tych sfer wywołało protest i stały się przyczyną przykrego nawet zajścia na deskach scenicznych teatru narodowego.

Dnia 6 października przed laty pięćdziesięciu stracono z rozkazu groźnego Haynaua trzynastu generałów w Aradzie, jednocześnie rozstrzelano w Budapeszcie pierwszego ministra-prezydenta węgierskiego, hr. Ludwika Bathyany'ego, i powieszono księcia Mieczysława Woronieckiego.

Obchód pięćdziesięcioletniej rocznicy strasznych tych wyroków obchodzono więc i w Aradzie i w Peszcie.

Bolesna to dla narodu węgierskiego rocznica, przywodząca na pamięć straszne i krwawe wypadki z 48 i 49 roku, naturalnym biegiem rzeczy odkrywa prawie co roku jeszcze nie zabliźnione rany narodowe i daje sposobność do demonstracyjnych objawów czci dla poległych za sprawę i wolność narodową bojowników.

Nie moja rzecz roztwierać dziś księgę historyi narodu węgierskiego i odczytywać z niej dzieje i wypadki krwawemi zgłoskami na jej kartach zapisane. Nie tak dawne to czasy, — wielu świadków żyje jeszcze i wiele te dzieje pamięta, — a dzisiejsze pokolenie najbliższe tym wypadkom zna je bądź z opowiadań ojców, bądź z pamiętników, bądź z historycznych podań.

My, Polacy, mający tylu bohaterów i męczenników wśród naszego narodu, poległych lub straconych za sprawę i wolność ojczystą, najlepiej to pojmujemy, jak doniosłe ma znaczenie dla węgierskiego narodu dzień 6 października, pojmujemy doskonale uniesienie uczuć patryotycznych przy obchodzie tak bolesnej rocznicy, — pojmujemy zapał młodzieży, rozumiemy żal i tego żalu wyraz.

Solenniej jednak i ogólniej obchodzili Węgrzy półwiekową tę rocznicę dzisiaj i onegdaj, niż to zazwyczaj bywa.

W Aradzie obchodzono pamiętny dzień stracenia w piątek zeszły. U nas, w Budapeszcie, w piątek obchód rozpoczęto, a dziś, w niedzielę, zakończono go bardzo poważnie.

W kraju całym dnia 6 b. m. gazety wyszły w żałobnej obwódce. Stolica i miasto Arad przywdziały także żałobę. Ulice całe, publiczne gmachy, szkoły miejskie, muzea i t. p. budynki od trzech dni strojne żałobnym kirem i czarnemi flagami, nadają obchodowi ponurą cechę smutku i nastrój ogólny podporządkowuje do wrażenia chwili.

W Aradzie odbyła się uroczystość obchodu według ułożonego z góry programu, najpierw w kościele, następnie na placu „Wolności“ przed pomnikiem Zali, przez miasto na cześć straconych generałów wzniesionym, a w końcu poza miastem, przed obeliskiem, stojącym na miejscu stracenia bohaterów.

Rząd cofnął się i nie brał w obchodach, ani w Aradzie, ani w Budapeszcie, udziału. Izba magnatów i Izba poselska reprezentowaną była deputacyjnie w Aradzie, a prezydent Izby niższej, tajny radca Perczel, w otoczeniu tych deputacyj, złożył, w myśl uchwały Sejmu i za zgodą rządu, wieniec, imieniem Izb ustawodawczych, na cokole pomnika, poczem odjechał natychmiast do Budapesztu.

W stolicy, obywatelstwo na własną rękę, a młodzież uniwersytecka na swoją modłę i według swego programu uczciło pamięć półwiekowej rocznicy, łącząc się tylko na urządzonej przez obywatelskie koła *„matinee“* w pysznej sali nowego ratusza.

W piątek rano obchód poprzedziły solenne msze żałobne we wszystkich kościołach i świątyniach stolicy.

Sala ratuszowa zapełniona była publicznością po brzegi. Chór odśpiewał hymn węgierski — poczem przemawiali posłowie Sejmu: Öetvös Karol i Illés Karol, dalej radny miasta Vazsonyi i jeden reprezentant młodzieży uniwersyteckiej, która tego samego dnia olbrzymim pochodem udała się na cmentarz kercpeski, aby tam złożyć na sarkofagu Bathyanyego wieniec młodzieży węgierskiej.

Obywatelstwo stolicy zaaranżowało pochód na cmentarz w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem kilku posłów z lewicy sejmowej.

Wszystkie stowarzyszenia tutejsze, ze sztandarami swemi w krepie, towarzyszyły temu, imponującemu orszakowi, poprzedzanemu przez kilka wozów, uginających się pod masą kwiatów i wieńców. Na czele pochodu szli posłowie: Kossuth, Öetvös, Hólló, Illés, Polonyi, Hentaller i wielu innych. Następnie postępowała reprezentacya Rady miejskiej z wiceburmistrzem Matuską na czele, poza tą deputacyą nieprzejrzany szereg stowarzyszeń i publiczność. Pochód przeszedł ulicą Andrassy'ego, rozwinął się majestatycznie na bulwarach Teresy i Elżbiety, a przez ulicę Kerepeską dotarł do cmentarza i stanął najpierw przed mauzoleum hr. Bathyanyego, które, okryte dokoła czarną żałobą i udekorowane zielenią, imponująco smutnie wyglądało. Tu przemawiał Franciszek Kossuth. Następnie, przed pomnikiem 10 poległych, wśród których spoczywa Polak D'Abancourt (stryj naszego posła do Sejmu galicyjskiego), przemawiał poseł Illés, — poczem cały tłum zwrócił się do obelisku przykrywającego zwłoki ks. Woronieckiego. Tu przemawiał poseł Hentaller. Na tem zakończyła się druga część obchodu smutnej dla Węgrów rocznicy.

Ogólną zwracała uwagę niesiona przez młodzież uniwersytecką olbrzymia czarna chorągiew, na której widniało 13 czaszek trupich.

Intendantura teatru „narodowego“ nietaktownie się znalazła i w dniu żałoby narodowej w piątek wystawiła farsę sceniczną p. t. „Teściowe“. Po mieście krążyły od samego rana pogłoski, że w teatrze młodzież zamierza urządzić demonstracyę przeciw intendantowi hr. Keglevichowi i publiczności zebranej. Policya, czujna zazwyczaj, obsaczyła teatr, a w podwórzu budynku czekało w pogotowiu 50 policyantów. Podczas aktu na otwartą scenę z za kulis wybiegł młody człowiek i, zwracając się do publiczności, z podniesioną pięścią na cały głos krzyknął do niej: „Hańba i wstyd, że w dniu żałoby narodowej znajduje się publiczność węgierska „farsy“ obcej słuchająca. Młodego patryotę kazano wyprowadzić za kulisy, biorąc go za waryata, jednakże młody adept Melpomeny (uczeń szkoły teatralnej), Magypataky, krzyknął, wydzierając się z rąk tych, którzy go ze sceny sprowadzali: „jam nie waryat, ale dobry Węgier“. Po tej scenie publiczność śmiała się dalej, a demonstranta oddano policyi. Oto jedyny fakt, który zakłócił nieco porządek publiczny podczas dni trzydniowej żałoby w Budapeszcie.

ski.

Nasze szkoły ludowe w r. 1898/9.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* przyniosła w ostatnim swym numerze drobną garstkę odnoszących się do naszego szkolnictwa ludowego dat statystycznych, które jednakże mimo swej niedostateczności przemawiają wcale wymownie. I tak w roku szkolnym 1896/7 uczęszczało na naukę codzienną obowiązkową 601.982 dzieci obojga płci, w roku 1897/8 liczba uczących się wzrosła do 626.762, w roku zaś 1898/9 do 660.649. Liczba dzieci, pobierających naukę codzienną wzrosła tedy o 33 887 wogóle, po odtrąceniu jednakże właściwego procentu uczniów i uczennic, uczęszczających do szkół prywatnych lub pobierających naukę w domu, liczba dzieci uczących się w publicznych szkołach ludowych wzrosła tylko o 32.523. Jest to bądź co bądź postęp, ale zbyt powolny.

Zastęp nauczycieli i nauczycielek w szkołach publicznych wynosił w roku szkolnym 1896/7 : 6.847; w roku 1897/8 : 7.234; w roku 1898/9 : 7 695. Urzędowa gazeta stwierdza, że liczba nauczycieli w szkołach publicznych wzrosła o 461, a między nimi liczba kwalifikowanych o 370, my zaś dodajemy, że liczba sił nauczycielskich, nie posiadających żadnej kwalifikacyi wzrosła o 91. Wogóle w roku 1898/9 posiadało patent nauczycielski 5.248 osób, egzamin dojrzałości 1.193 osób, bez „formalnej kwalifikacyi“ było 1.254 osób. W szeregach nauczycielstwa ludowego znajduje się tedy 14% nie mających żadnej kwalifikacyi!

Liczbę szkół publicznych, tudzież ich stan i rozwój przedstawia następująca tabela:

	W roku: 1896/7	1897/8	1898/9
Liczba szkół publicznych:			
zorganizowanych wogóle	4.105	4.149	4.225
zorganizowanych czynnych	3.600	3.669	3.883
zorganizowanych, lecz nieczynnych wogóle	**505**	**480**	**372**
dla braku budynku i nauczyciela	**248**	**279**	**242**
dla braku nauczyciela	**257**	**201**	**130**
nieuregulowanych czynnych	71	57	52
Na liczbę szkół czynnych składało się szkół:			
jednoklasowych	2.739	2.709	2.779
dwuklasowych	538	599	668
trzechklasowych	56	56	62
czteroklasowych	150	171	184
pięcioklasowych	114	113	108
sześcioklasowych	55	45	46
siedmio- i więcej klasowych (wydziałowych)	19	33	36
Nadto przy szkołach tych było czynnych klas nadetatowych	1.249	1.403	1.484

I znowu urzędowa gazeta stwierdza, że „cyfry te statystyczne wykazują znaczny postęp, jaki się dokonał w roku 1898/9 w porównaniu z rokiem poprzednim“. Tak, postęp jest, ale zbyt powolny. Mamy szkół zorganizowanych lecz nieczynnych wogóle 372; dla braku budynku i nauczyciela 242 gmin łaknie daremnie oświaty, dla braku zaś tylko nauczycieli 130 gmin czeka, rychło zachwalane internaty wyhodują dla nich wzorowych pedagogów! A jak się przedstawiają same szkoły? Jednoklasowych szkół mamy 2.779, sześcioklasowych 46, a siedmio- i więcej klasowych aż 36! Stosunek zupełnie słuszny i odpowiadający zasadzie, że w Galicyi panuje powszechna hiperprodukcya inteligencyi.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 11 października.

Małe są nadzieje pokojowego załatwienia zatargu angielsko-transwaalskiego. Wprawdzie usiłowano, jeszcze w ostatniej chwili, doprowadzić do porozumienia się, lecz koła miarodajne nie łudzą się wcale tą nadzieją i są przekonane, że wszelkie kroki, podjęte w tym kierunku, będą

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

22 (Ciąg dalszy.)

Patrzał na nią przez chwilę zdziwiony i zgorszony, nie rozumiejąc przyczyny jej płaczu, zirytowany, że żona nietylko nie uznaje jego zapatrywań, ale nawet i nie pojmuje istoty interesu kopalni. Zły, wstał z krzesła i idąc do swego pokoju, rzekł:

— Jeśli nasze narady mają się kończyć twoim szlochem, panie dobrodzieju, lepiej nie rozmawiajmy wcale.

— Zaczekaj! — zawołała surowo i energicznie.

Stanął w drzwiach, zdziwiony tonem jej głosu, którego nie znał dotychczas.

— Przyrzeknij mi, zanim zdecydujesz się na cokolwiekbądź, że wpierw poradzisz się ze mną.

Widok żony zmartwionej i zbolałej rozczulił go i odpowiedział łagodnie:

— Przyrzekam, przecież tylko tego pragnę, abyśmy szli zgodnie i wspólnie się starali o przyszłość dzieci.

Zakryła oczy chusteczką, płacząc cicho, zbliżył się do niej, mówiąc głosem miękkim i szczerym:

— Nie płacz, Stasiu... nic straconego, panie dobrodzieju... no nie płacz... odzyskamy kapitał z ogromnym procentem....

— Może, — szepnęła wśród łez, — ale ty dla mnie stracony i nie ma sposobu wyratowania ciebie.

— Znajdzie się i ten, — uśmiechnął się, — byle mi powiodło się z kopalnią... nie płacz....

— Idź, idź, — mówiła z powstrzymanem łkaniem, — uspokoję się sama.

Wzruszył ramionami i wyszedł. W samotnym pokoju opadły go jednak rojem posępne myśli, rozpaczliwe przypuszczeia, strach przed utratą kopalni, że chwycił za kapelusz i laskę, by iść między ludzi, szukać ratunku, pociechy, zachęty do wytrwania.

Na rynku kupcy i giełda zbywali go półsłówkami, unikali wyraźnie, lekceważyli, dla nich bowiem był łupiną, z której wyjęto całą zawartość.

W kasynie spodziewał się podobnego przyjęcia, czuł wstręt do spotkania komisarza i fałszywej litości swych dawnych znajomych i bez chęci, raczej z przyzwyczajenia, wstąpił na wino do handelku, gdzie spotkał kilku nafciarzy z Borysławia.

Wrócił do domu późną nocą, cicho otworzył drzwi swego pokoju i usnął twardo.

Na drugi dzień rano pani Bratkowska, nie chcąc budzić męża, poszła do ogródka kwiatowego przed domem i zajęła się kwiatami. Dzień był pogodny, rozświetlony promieniami słońca, a lekki powiew ze wschodu, z gór i lasów, oczyścił tę część miasta z nafciarskich i fabrycznych zapachów. Odetchnęła głęboko świeżością poranku i spojrzała na ulicę Samborską, ciągnącą się w prostej linii niemal od rynku. Z jednej i drugiej strony szerokiej ulicy były porozrzucane dworki parterowe, ozdobione drzewami, na lewo tylko wznosiło się piętrowe, obszerne gimnazyum. Ulica w promieniach słońca wydawała się czystą, białą, a wszystkie domy schludne, otulone zielenią i kwiatami, wydawały się przybytkami cnót, szczęścia i spokoju.

W tej rannej porze roiła się ulica od przedmieszczan, spieszących z produktami na rynek. Jechały ładowne wozy z ogrodowizną, i z nabiałem; głośno rozprawiały kobiety w jaskrawych spódnicach i fartuchach, mając na głowie chustki zawiązane w kształcie turbana, z długiemi końcami, zwieszającemi się na plecy. I świat i ludzie w świetle jasnego poranku zdawali się piękni, dobrzy, szczęśliwi, a pani Bratkowska, mając w pamięci rozmowę z mężem, w sercu troskę i obawę, z pewną zazdrością patrzała na ich swobodę, słuchała głośnych słów i śmiechów. Zapragnęła być tak szczęśliwą i spokojną, jak one, zamarzyła o cichej, dalekiej od gwaru miasta i wszelkich interesów nafciarskich zagrodzie; sama doglądałaby krów, gospodarstwa domowego, ogrodu warzywnego, i byłoby tak dobrze, cicho, spokojnie....

Zbudził ją z marzeń głos Josia faktora:

— Kłaniam się wielmożnej pani.

Wzdrygnęła się, odstąpiła krok od sztachet, na których się opierała, wyprostowała się i odpowiedziała po chwili:

— Dzień dobry, Josel, a czego?

— Czy wielmożny pan w domu? Ja mam interes.

Spojrzała w okno pokoju męża, a widząc je zasłonięte, rzekła:

— Pan jeszcze śpi, położył się późno w nocy.

— Szkoda, no ja przyjdę za godzinę, powiem kupcom, niech zaczekają....

— Jeśli interes ważny i pilny, zbudzę pana....

— Ja nie wiem, czy on ważny i pilny, — odparł z pewnem wahaniem, — wielmożny pan kazał mi szukać pieniędzy, ale teraz o pieniądze ciężko, ja jednak mam kupców na kopalnię....

— Kupców!?... Ile dają? — spytała drżącym ze wzruszenia głosem.

— Oni dają mało, — mówił zwolna, przypatrując się bacznie pani Bratkowskiej, — może ja coś wytarguję na nich, od tego ja faktor wielmożnego pana....

— Ileż dają? — spytała niecierpliwie.

— Oni mówią, że dadzą ośm tysięcy gotówką, — odpowiedział z westchnieniem.

— Ośm tysięcy!? Za całą kopalnię!? Za grunt i szyby!? Ależ to niemożliwe!

I ja to im mówiłem, — usprawiedliwiał się faktor, — same szyby są więcej warte... no, ale co robić? Teraz takie ciężkie czasy, taki pieniądz drogi, — wzdychał co chwila.

— Nie, to niepodobna, za ośm tysięcy! — mówiła z żalem i rozczarowaniem.

— Ja może coś utarguję, — dodał Josel z uśmiechem przyjaznym. — Co ja mam im powiedzieć? tym kupcom?

— Proszę przyjść za godzinę, pan wstanie i da odpowiedź.

— Kłaniam, kłaniam się wielmożnej pani — wołał faktor, oddalając się zwolna.

Została sama. Uczuła się tak osłabioną, że musiała usiąść na ławeczce ogrodowej. Rachowała długi: zaciągnięte na kopalnię 6.400 złr., tu po sklepach, za mieszkanie i drobne 300 złr., zastawione srebro i bizuterye 200 złr., razem 6.900 guldenów, więc zostaje tysiąc. Co robić z tysiącem, mając troje dzieci, przyzwyczajonych do wygód, potrzebujących kształcenia, prócz córki dorosłej, jak żyć, do czego się wziąć? Tylu jednak ludzi radzi sobie w życiu, utrzymują się, wychowują dzieci, chociaż nie mają nawet takiego kapitaliku, jak owych tysiąc guldenów....

Każdy z ojców bierze się do pracy, wyszukuje jakieś obowiązki, zostaje urzędnikiem, rządcą....

I jej mąż powinien, musi się wystarać o jakieś miejsce popłatne, aby wyżywić rodzinę, dać wykształcenie dzieciom....

— Mamo, tatuś już wstał i szuka mamy, — zawołała córka, — i myśmy szukali w ogrodzie.... Co się stało, że mama taka zmieniona, czy zaszło co nowego?

— Nowego? Nie, nic nowego, — mówiła, wstając, — jesteśmy, Zosiu, zrujnowani, i ja to przeczuwałam.... Ojciec jeszcze się łudzi, że sprzeda dobrze kopalnię, ale i tu spotka go rozczarowanie.

Poszły obie do domu. Pan Bratkowski dowiedziawszy się o bytności i propozycyach faktora, oburzył się na niego i na kupców. Podobnie niskiej ceny nie spodziewał się i natychmiast po śniadaniu poszedł do miasta na zwiady.

— Co mam powiedzieć Joslowi? — spytała żona.

— Niech się wynosi razem z kupcami — odburknął gniewnie.

W biurze komisarza odesłano go do śledztwa sądowego, gdzie mu powiedziano, iż zachodzi tu rozmyślne zabójstwo robotnika i dochodzenie jest w toku. Wrócił więc do domu i wszyscy, zmartwieni, powarzeni, nie umieli na razie znaleźć przedmiotu do wspólnej rozmowy, unikając się wzajem, nie patrząc na siebie.

(C. d. n.)

bezskuteczne. Dlatego też na polu finansowem nastąpiło ogólne zbrojenie się; chwycono się mianowicie środków obrony, jakich wymaga sytuacya w przededniu wojny. W ciągu jednego tygodnia prawie wszystkie emisyjne banki europejskie podniosły stopę procentową, a Bank angielski nawet dwukrotnie w jednym tygodniu podwyższył dyskonto. Na targach pieniężnych panuje niesłychane naprężenie, a handel i przemysł odwołują się ustawicznie do kredytu banków emisyjnych i czerpią z funduszów tychże banków w sposób niebywały. To też od 27 lat nie znają giełdy podobnej sytuacyi. Banki emisyjne bojaźliwie i pilnie strzegą swych zapasów złota, a Bank austryacko-węgierski prócz tego starać się musi odpowiednią polityką dyskontową wpłynąć na kurs dewiz, aby bronić rozpoczętej regulacyi waluty.

Kto w objektywny sposób śledzi wypadki na giełdach w ostatnich dniach, temu mimowoli nasuwa się pytanie: co się właściwie dzieje? Na giełdach wre i kotłuje, a siła wypadków obaliła wszelkie tradycye i dotychczasowe zasady. Co jeszcze wczoraj uchodziło za zdrowe i silne, dzisiaj okazuje się zachwianem w podstawach. Stała tendencya i nadzieja dalszej zwyżki walorów górniczych znikła zupełnie, a domy komisowe, które z niemałym trudem usiłowały jeszcze podczas ostatniej prolongacyi reportować znaczne pozycye walorów, dzisiaj rzucają je na targ, pozbywając się ich za każdą cenę.

Z uwagi na obecną sytuacyę nie od rzeczy będzie zastanowić się nad powodami wysokiego dyskonta. Są one mianowicie ogólnej i specyalnej natury. Jednym z ogólnych powodów jest kolosalny wzrost przemysłu europejskiego. — W ślad za tem idzie rozszerzenie handlu światowego i nawiązywanie rozległych stosunków z dalekiemi krajami Wschodu i Południa, gdzie mocarstwa europejskie zdołały w ostatnich latach znaleść stałą podstawę i uczynić kraje te dostępnemi dla handlu europejskiego. Handel ten pochłania jednak ogromne kwoty, a pieniądz wywieziony do Afryki i Chin z natury rzeczy nie prędko i tylko częściowo wraca do Europy.

Oprócz tych ogólnych powodów istnieją jeszcze w każdym kraju specyalne.

W Anglii oddziaływa naturalnie spodziewana wojna w południowej Afryce. — Wobec przypuszczeń, iż potrwa ona długo, więc będzie też nader kosztowną. — Dosyć wspomnieć, iż wojna z Abisynią w roku 1867 pochłonęła przeszło 9 milionów funtów szterlingów. Zważywszy jednak, iż przestrzeń, dzieląca Anglię od teatru wojny, jest tym razem znacznie większą, i że wymaga zmobilizowania większej ilości wojska, nie ulega więc wątpliwości, iż koszta tej wojny będą bez porównania większe.

W Niemczech brak gotówki przypisać należy nietylko rozwojowi przemysłowemu, lecz także przeciążeniu spekulacyjnemu. Nie ulega wątpliwości, iż Niemcy wykazują w ciągu ostatnich lat wspaniały ekonomiczny rozwój, lecz również nie może ulegać wątpliwości, iż zanadto forsowano w stwarzaniu nowych przedsiębiorstw przemysłowych. Walory nowych przedsiębiorstw nie mogły wszystkie zostać należycie umieszczone wśród kapitalistów prywatnych, więc też obciążają portfel efektów dotyczących banków, a równocześnie w sposób, chociaż nie bezpośredni, banków emisyjnych.

Co do Austryi, to wiadomą jest rzeczą, iż Bank austryacko-węgierski zdecydował się bardzo niechętnie na podwyższenie stopy procentowej. Szczególnie Węgry protestowały przeciwko temu. Giełda peszteńska, która w ostatnich czasach i tak zdradzała wielką nerwowość, nie może pogodzić się z myślą i faktem podwyższonego dyskonta. — Pomijając już tę okoliczność, iż rezerwa banknotów, wolna od podatku, została w zupełności wyczerpaną, i że w obiegu znajduje się już kilkanaście milionów opodatkowanych banknotów, to jednak ze względu na dzieło regulacyi waluty i utrzymanie *Parität* Bank austryacko-węgierski zmuszony był chwycić się wypróbowanego i skutecznego środka, t. j. podniesienia dyskonta.

Powracając do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, nadmienić należy, iż pod wpływem realizacyj znacznych pozycyj, ucierpiały austryackie akcye kredytowe. Ogólnie uważa się jednak proces ten za ukończony, gdyż akcye te kupowane są obecnie przez nader poważnych kapitalistów na stałą lokacyę. Węgierskie kredyty obniżyły się wskutek dokonywanych sprzedaży egzekucyjnych na rachunek kilku peszteńskich spekulantów, nie mogących zadosyć uczynić swym zobowiązaniom.

Na targu dla walorów kolejowych panowała również nader słaba tendencya. Spekulacyjne zaangażowania w akcyach „Staatsbahn“ i „Südbahn“, istniejące od całego szeregu lat, zostały w ubiegłym tygodniu rozwikłane i nie mało przyczyniły się do obniżenia się poziomu kursowego. Dotkliwej zniżki doznały walory kolejowe, mające charakter stałej lokacyi, co znajduje umotywowanie w zwyżkowej tendencyi stopy procentowej. Ogólnym prądem zniżkowym porwane zostały również dotychczasowe faworyty spekulacyi, t. j. akcye górnicze, jak „Alpine“, „Prager Eisen“, „Rima“ i „Böhmische Montan“, które jednakowoż wkrótce podniosły się znowu.

Na targu dla walorów lokacyjnych znalazło wysokie dyskonto — nader silny wyraz. Prawie wszystkie kategorye rent, oraz listów zastawnych doznały zniżki, co uzasadnione jest zupełnym brakiem nabywców. Jest zresztą rzeczą naturalną, iż w obecnych stosunkach stopy procentowej interes eskontowy i lombardowy więzi poważne kapitały i że wielu posiadaczy walorów, stale się procentujących, pozbywa się ich, aby płynną gotówkę korzystniej ulokować.

A. U.

KRONIKA.

Kraków, 11 października

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Przedstawiciele krakowskiego Towarzystwa imienia T. Kościuszki pp.: Jan Skirliński, Michał Konopiński, Wincenty Wdowiszewski zwiedzili wczoraj we Lwowie pracownię rzeźbiarza p. Antoniego Popiela i wyrazili swą opinię o pomniku, którego model wykonał był ś. p. Leonard Marconi i o figurze samego Kościuszki, dotychczas jeszcze w gipsie nieodlanej. Wspomniana komisya udała się wczoraj w towarzystwie dwóch lwowskich rzeczoznawców, pp.: prof. Lepszego i Władysława Łozińskiego, do pracowni artysty i wyraziła mu słowa uznania za imponujący w istocie pomnik. Na olbrzymim koniu, po bitwie racławickiej, postać Kościuszki przedstawiona w chwili, kiedy naczelnik chłopski dziękuje dzielnym wiarusom za zdobycie armat moskiewskich i przepędzenie wroga. Twarz modelowana bardzo szlachetnie, głowa wzniesiona lekko do góry, prawa ręka wyciągnięta ku zwycięzcom, trzymająca krakuskę, cała postać pełna bezprzesadnego, naturalnego ruchu. Jest to dzieło, które szlachetnością kształtów i wyrazem twarzy bohatera z pod Racławic szczere u widza wywołuje zadowolenie, a odlane w bronzie i ustawione na Rynku krakowskim ogromem swoim panować będzie nad otoczeniem.

Figura jest 5·60 metrów (dwa razy naturalnej wielkości) wysoka, granitowa podstawa mierzyć będzie 8 metrów, razem więc blisko 14 metrów. Pomnik kosztować będzie z odlaniem około 50.000 złr., z tego za pracę artysty (wraz z materyałami, t. j. gliną, gipsem, żelazem i t. d.) wypłaci komitet 15.000 złr. Ś. p. Marconi, jak wiadomo, zostawił model połowy naturalnej wielkości. Z tego modelu otrzymał p. Popiel, wprowadzając jeszcze zmiany w szczegółach, figurę obecną. Przy wymagającej pośpiechu pracy pomagał p. Popielowi sprowadzony z Florencyi rzeźbiarz Giovanetti (przy robocie czysto technicznej).

Ażeby dać czytelnikom wyobrażenie o wymiarach pomnika, dodać trzeba, że, aby model wydobyć na dziedziniec, będzie musiał p. Popiel kazać rozburzyć frontową ścianę swej, stosunkowo wielkiej, pracowni. Całość (z piedestałem) będzie się równała mniej więcej dwupiętrowej kamienicy.

Z przed lat pięćdziesięciu. Z Widdynia donoszą do gazet o losie 5000 powstańców węgierskich, którzy wraz z Kossuthem, Dębińskim i Wysockim schronili się na stronę turecką. Powstańcy, po oddaniu broni Turkom, obozują za miastem, otoczeni silnym kordonem wojsk tureckich, i mają względny dostatek żywności, szczególnie korpus polski, dzięki zapobiegliwości generała Wysockiego. Przygnębienie wychodźców znikło na wiadomość, że Porta odmówiła stanowczo Rosyi i Austryi wydania zbiegów, raczej gotując się na wojnę z temi mocarstwami.

W jednym z paryskich teatrów wystawiono sztukę p. t. „Rzym“, w której podano pogardzie występującą w tej sztuce postać Piusa IX. Z powodu wynikłych demonstracyj ministerstwo francuskie zakazało dalszego wystawiania tego utworu.

Lord Palmerston zwołał radę ministrów, na której postanowiono jednogłośnie popierać Turcyę — zgodnie z Francyą — przeciwko Rosyi i Austryi. W Londynie odbywają się ciągle meetyngi, na których zgromadzeni obywatele domagają się od królowej ogólnej amnestyi dla wszystkich przestępców politycznych.

Do dzienników europejskich donoszą o wypadku, nie pozbawionym strony komicznej, że mieszkańcy wyspy Haiti ogłosili u siebie cesarstwo, powołując na tron cesarski dotychczasowego swego prezydenta pod tytułem Garibaldi Robespierre Napoleon I, cesarz Haiti.

Z „Sokoła“. W wieczorze Kościuszkowskim w niedzielę dnia 15 b. m. odbyć się mającym, przyjęło współudział bardzo wiele osób, mianowicie: prof. Kozłowski, zawsze chętny Chór akademicki, artysta malarz p. Saryusz Wolski, oraz orkiestra sokola. Program będzie zajmujący. Po wieczorku odbędzie się w górnej sali „Sokoła“ komers, na którym ogłoszeni będą zwycięzcy w zawodach Kościuszkowskich. Bilety na wieczorek są do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linia A-B).

II Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. Od delegata Laskowskiego otrzymał p. Chyliński, jako przewodniczący komitetu zjazdowego, pismo namiestnika, zawiadamiające, że cesarz polecił wyrazić podziękowanie za wyrazy hołdu, przesłane przez dziennikarzy telegramem dnia 23 września.

Do komisyi podatku zarobkowego, której wybory odbyć się mają w tych dniach b. m., komitet poleca następujących kandydatów: dla klasy II.: na członków: Anczyc Wacław, właściciel drukarni, Redyk Wiktor, aptekarz; na zastępców: Rudolfi Karol, notaryusz, Krzyżanowski Stanisław, budowniczy; dla klasy III.: na członków: Sobolewski Ignacy, kupiec, Jachimski Jan, kuśnierz; na zastępców: Kaczmarski Władysław, architekt, dr. Chmurski Serafin, adwokat krajowy; dla klasy IV.: na członków: Marek Ignacy, krawiec, Kramarczyk Wincenty, majster murarski, Bajer Jan, tokarz; na zastępców: Kopaczyński Franciszek, bronzownik, Zarachowicz Antoni, ślusarz, Przybylski Jan, rymarz.

† **Ks. Maciej Zagłoba Smoleński**, proboszcz w Domastowicach, zmarł w Krakowie. Zmarły znany był z licznych prac historycznych i teologicznych i wysoko był ceniony i miłowany. Był on bratem znanego historyka Władysława Smoleńskiego z Warszawy.

Komisya dla sprawy założenia muzeum historycznego miasta Krakowa, wzmocniona kooptowanymi członkami, pp.: drem Stanisławem Tomkowiczem, konserwatorem, Janem Wdowiszewskim, dyrektorem muzeum techniczno-przemysłowego, Teodorem Ziemięckim, kustoszem Muzeum narodowego i Adamem Chmielem, adjunktem archiwum akt dawnych miasta Krakowa, odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie. — Komisya przystąpiła do zorganizowania się, wybrawszy przewodniczącym ponownie ks. dra Juliana Bukowskiego, a zastępcą prof. dra Stanisława Krzyżanowskiego, dyrektora archiwum akt dawnych, wreszcie sekretarzem p. Adama Chmiela. Następnie powzięto kilka uchwał, zmierzających do zrealizowania projektu założenia muzeum.

Z Towarzystwa muzycznego. Występ kwartetu Hellmesbergera odłożony zostaje na później z powodu śmierci ś. p. Jana Fuchsa, dyrektora konserwatoryum i kapelmistrza opery wiedeńskiej, którego obowiązki objął zastępczo Hellmesberger. Członkowie, którzy nabyli bilety na ten wieczór, zechcą się do niedzieli dnia 15 b. m. zgłosić po zwrot pieniędzy, ewentualnie zamienić je na bilety na następny wieczór, poświęcony Chopinowi, jako w 50 rocznicę jego zgonu. Wieczór ten odbędzie się w poniedziałek dnia 23 października. Godziny urzędowe kancelaryi Towarzystwa muzycznego od g. 12—1 w południe i od 5—6 wieczór (plac Szczepański l. 3).

P. Tadeusz Błotnicki, znakomity artysta-rzeźbiarz, jak nam donoszą, wybiera się wkrótce do Paryża na dłuższy pobyt. Ma tam rozpocząć prace artystyczne w jednym z pawilonów przyszłorocznej wystawy światowej. Tak to artyści nasi muszą poza granicami kraju szukać dla siebie pracy i uznania, gdyż wysokie sfery forytują na tem polu Wiedeń. (*Vide:* Zumbusch—Wawel).

Pogrzeb bł. p. prof. Wincentego Singera odbędzie się we czwartek 13 b. m. o godz. 3 po południu z *Collegium medicum* przy ulicy Grzegórzeckiej.

Jubileusz firmy. Jutro (w czwartek) obchodzić będzie p. Ferdynand Grigar, właściciel pierwszorzędnego w Krakowie magazynu galanteryjnego 25-lecie swej pracy na polu handlowem. Przez cały ten okres czasu firma p. Grigara odznaczała się uczciwością i wyrobiła sobie zupełne zaufanie swoich odbiorców. P. Grigar urodził się w r. 1842, nauki pobierał we Lwowie, gdzie również odbył 12-letnią praktykę zawodową w firmie F. Pawika. Zanim jubilat otworzył handel w naszem mieście, zapoznał się z postępowem prowadzeniem interesu w Wiedniu, Peszcie i Warszawie. Jako człowiek i obywatel otaczany jest p. Grigar powszechnym szacunkiem.

Wyrok. W toczącej się przez 2 dni rozprawie przed sądem przysięgłych w Krakowie o zbrodnię rabunku zapadł wczoraj wyrok. Większością głosów potwierdzili pp. przysięgli pytanie w kierunku winy Jana Bodury i Teofila Jedynaka, odnośnie zaś do Gurgula pytanie zaprzeczyli. Trybunał wymierzył Janowi Bodurze karę 12 letniego ciężkiego więzienia, a Teofilowi Jedynakowi 10 lat takiejże kary, obostrzonej postem co miesiąc i ciemnicą co roku w rocznicę zbrodni, t. j. dnia 31 grudnia. — Gurgul został od oskarżenia uwolniony.

Napad. Wczoraj wieczór murarze: Andrzej Mikulski i Stanisław Ogrodnicki, napadli przy ulicy Piotra Michałowskiego w Krakowie na p. Bujasa, majstra murarskiego. Napadnięty, dzięki tylko ucieczce i schronieniu się do jednego z przyległych domów zdołał uniknąć poważniejszych skutków napaści. Winni pociągnięci będą do odpowiedzialności.

Konsensy w Krakowie. Biorąc za podstawę obliczenia 83.000 stałej ludności Krakowa (z wojskiem), wypada 1 handel napojami wyskokowemi na 177 osób. Ogółem miasto nasze posiada 315 restauracyj i szynków, a 152 kawiarnie (z napojami gorącemi). Bilardów ogółem jest 96, hoteli 26. Liczba konsensów na podobnego rodzaju zakłady wzrasta, a magistrat mnóstwo w tym kierunku podań załatwiać musi odmownie. Życie w „knajpeczkach“ ma więc u nas, niestety, pole do rozwoju.

Zniknięcie dwóch dziewcząt. W Podgórzu zniknęły z domu rodzicielskiego 2 nieletnie dziewczynki. Jedna liczy lat 13, nazywa się Martinek, i jest córką kierownika fabryki p. Stryjeńskiego. Rodzice jej mieszkają w Podgórzu przy ulicy Józefińskiej, L. 19. Dziewczynka wyszła z domu dnia 2 b. m. i nie powróciła więcej, pożyczywszy poprzednio rzekomo dla rodziców 5 złr. od ich znajomych. Druga nazywa się Józefa Sikora, ma lat 12. Rodzice jej mieszkają również w Podgórzu, przy ulicy Batorego, Nr 2, a zginęła dnia 23 września b. r., a zatem parę dni przed pierwszą dziewczynką. —

Obydwie były koleżankami, chodziły bowiem razem do IV klasy w szkole PP. Augustyanek. Strapieni rodzice poruszają wszelkie sprężyny, aby córki odnaleść, lecz dotąd bezskutecznie.

Waryat, czy oszust. Policya przytrzymała wczoraj człowieka, ubranego w rytualny strój żydowski, a będącego wyznania katolickiego. Przy aresztowanym znaleziono nawet księgi żydowskie. Podaje on, że się nazywa Biesiadowski, a modli się po żydowsku, bo mu to przecież wolno. Czy przytrzymany podał prawdziwe nazwisko, oraz czy jest oszustem lub waryatem, dotychczas nie wiadomo. Śledztwo w tym kierunku w toku.

Z teatru lwowskiego. Dzienniki lwowskie bardzo obszernie rozpisują się o pierwszym występie p. Stanisława Knake-Zawadzkiego na scenie lwowskiej. Jeden z dzienników pisze: „Do *plusów* bieżącej kampanii dramatycznej w teatrze lwowskim zaliczyć należy pozyskanie p. Zawadzkiego. To aktor w wielkim stylu. Lwów zna go z dawnych lat, potem zachwycał się jego kreacyą Hjalmara w „Dzikiej kaczce“ podczas gościny krakowskiego teatru, a wczoraj powitał go u progu jego osiedlenia się u nas na stałe. P. Zawadzki grał woźnicę Henszla i grał tak, że się widziało na wylot duszę tego tragicznego chłopa, której przeniknięcie i odtworzenie jest niesłychanie trudnem właśnie dlatego, że to dusza pierwotna, niezdająca sobie sama dostatecznie sprawy z procesów swoich, myśli i uczuć. Ten wstępny tryumf, jaki Zawadzki wczoraj odniósł, pozwolił nam uspokoić się co do obaw, jakie się miało wobec rozpoczętego sezonu. Mamy tragika.“

P. Filomena Łopatyńska, b. artystka sceny ruskiej, zaangażowaną została do operetki lwowskiej. Wystąpi pierwszy raz w „Nocy weneckiej“. P. Łopatyńska odbyła kilkuletnie studya u p. Barącza.

Wczorajsze „Ostatnie wiadomości“ *Ruchu Katolickiego* były niezmiernie ciekawe dla Krakowa. Oto czytamy w nich: „Piątkowe posiedzenie klubu konserwatystów nacechowane było wysokim i podniosłym tonem. Na wszystkich obecnych sprawiło najlepsze wrażenie. Szczególnie mowy prof. Milewskiego i posła Włodzimierza Kozłowskiego, których słuchano z natężoną uwagą, były bardzo znamienne i wielkiej politycznej doniosłości. Podnieść także należy znakomitą mowę dr. Benisa o postulatach ekonomicznych kraju, którą mowca wykazał doskonałą znajomość przedmiotu. Małym dyssonansem w ogólnej harmonii było przemówienie posła dr. Piotra Górskiego, nacechowane pesymizmem i (nie chcę powiedzieć: złośliwością, jaką ten poseł się odznacza) namiętnością krytykowania. Przemówienie to było wprawdzie bardzo dyplomatyczne, ale przeświecał z niego jakby refleks nauk, czy poglądów posła Madeyskiego. Nie dziwiło to jednak tak bardzo, gdyż o zezowaniu tego posła z wielkiej własności krakowskiej, p. Piotra Górskiego ku tamtemu panu mogłyby korytarze wiedeńskiego parlamentu nie jedno powiedzieć“.

Stanisławów, 11 października. (Kor. *N. Ref.*). Historya tutejszej powiatowej Kasy chorych przeprowadzeniem wyborów wcale nie jest jeszcze skończona, przeciwnie, jest to, jak się wydaje, chwila przełomowa, która może jeszcze mieć szczęśliwy obrót dla tej ważnej instytucyi robotniczej.

Przeciwko dokonanemu wyborowi zarządu wnieśli robotnicy pod adresem namiestnika hr. Pinińskiego protest, oraz wnieśli zażalenie tak do namiestnictwa, jako też do tutejszego starostwa na postępowanie przy akcie wyborczym komisarza hr. Lasockiego. Skutkiem tych kroków partyi robotniczej ma być w tych dniach wprowadzony do Kasy chorych komisarz rządowy. Tymczasowym przewodniczącym tej instytucyi wybrany został majster blacharski p. Papierkowski.

Wszystkich aresztowanych z powodu demonstracyj ulicznych w wigilię wyborów do Kasy chorych puszczono na wolną stopę, przeciwko dwóm z nich, murarzom, wdrożono dochodzenie karne.

W niedzielę odbył się pierwszy wykład w sezonie zimowym Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Rozpoczął ich szereg dr. Mosler z Buczacza wykładem „o Rosyi współczesnej“. Prelegent mówił o Rosyi pod względem etnograficznym, religijnym i społecznym, dłużej się zatrzymując nad urządzeniami i stosunkami więzień tamtejszych, które miał sposobność bliżej, z własnego smutnego doświadczenia, poznać. Wykład był bardzo zajmujący i zgromadził licznych słuchaczów. Na ten sam temat mówić będzie dr. Mosler jeszcze w najbliższą niedzielę.

Z Żółkwi donoszą: Moskalofile tutejsi obchodzą tryumf, jakiego już dawno u nas nie mieli. Oto onegdaj wybrali do Rady powiatowej nietylko wodza swego dra Korola (wykreślonego z resursy urzędniczej za znieważenie hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i za inne antipolskie występy), ale i 12 jego adherentów, między którymi takich zaciekłych agitatorów moskalofilskich, jak Mokełytę z Bojanca, Pelecha z Sulimowa i Bojkę z Koszelowa.

Rozbicie pociągu. Na drodze warszawsko wiedeńskiej, jak to wczoraj pokrótce zaznaczyliśmy, wydarzyło się onegdaj rozbicie pociągu. Na stacyi Ruda pociąg spacerowy, idący ze Skierniec, spotkał się z parowozem stacyjnym. Przyczyną — złe ustawienie zwrotnicy. Uszkodzone zostały: parowóz, 3 wagony pociągu pasażerskiego i 2 wagony pociągu towarowego. Stłuczeniom ulegli: maszynista i jego pomocnik w pociągu towarowym, dwaj konduktorowie i jeden pasażer. Rannych przywieziono do Warszawy.

Skutkiem katastrofy powyższej wstrzymano ruch pociągów na całej drodze warszawsko-wiedeńskiej przez dwa dni. — Istotnie zdumiewającem jest, że, gdy w całej Europie, po największych katastrofach, ruch normalny w kilka godzin przywrócony bywa, to na kolei warszawsko-wiedeńskiej potrzeba do tego kilku dni. Pisma tamtejsze w dobitnych wyrazach piętnują tę nieudolność służby ruchu.

Praska *Politik* pisze: „*Mosk. Wiedom.* łosiły artykuł pod tytułem „Kwestya polska w Prusiech“, w którym wyrażają najwyższe zadowolenie swoje z powodu ucisku, jakiego doznają obecnie Polacy w państwie pruskiem. W interesie prawa i sprawiedliwości musimy stanowczo potępić takie uznanie dla germanizacyjnej polityki stosowanej przeciw słowiańskiemu narodowi. Dziennik, który poniżył się do tego stopnia, że pieje hymny pochwalne na cześć pruskiej polityki wytępienia *(Ausrottungspolitik)*, nie ma prawa nazywać się dziennikiem słowiańskim“.

Strejk wybuchł w fabryce firmy Blaschke & Comp. w Libercu. Bierze w nim udział około 500 robotników. Powodem strejku jest nieuwzględnienie przez pracodawców żądania podwyższenia płacy.

W Gracu aresztowano notaryusza dra Maksymiliana Terzingera, który przed kilku tygodniami złożony został z urzędu. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że były notaryusz dopuścił się wielu nadużyć i sprzeniewierzeń i to zaprowadziło go obecnie do więzienia.

Z konia do kozy. Rozbawiona publiczność w Praterze wiedeńskim była ostatniej niedzieli świadkiem niezwykłego zajścia. W karuzelu na wielkim rumaku hasał swobodnie i wesoło pewien chłop, którego „strój“ i wymowa zdradzały Bawarczyka. Bawił się w najlepsze, nie przeczuwając nic złego, atoli ledwo zsiadł z konia, obstąpili go agenci policyjni i zabrali do kozy. Jak się okazało, wieśniak ów, Józef Groll, był parobkiem, a pana swego okradł, zabrawszy mu papiery wartościowe w w cenie 13.500 marek. Na ślad złodzieja wprowadził policyę wiedeńską bankier, u którego Groll usiłował papiery te zmienić na monetę austryacką.

W Łodzi wystawiono dramat Wilhelma Feldmana „Sądy Boże“ z wielkiem powodzeniem.

Pruski pedagog. W Krotoszynie odbył się dwudniowy proces przeciw nauczycielowi Kaeserowi z Kochalni, oskarżonemu o przekroczenie w 8 wypadkach prawa karania dzieci chłostą. Prokurator i zastępca współoskarżyciela wnieśli o karę $6\frac{1}{2}$ miesięcy więzienia, sąd skazał Kaesera na 15 dni więzienia i 500 marek kary.

Coraz częściej znajdujemy podobne wiadomości w pismach poznańskich. Nauczyciele-Niemcy, nie umiejący po polsku, zapomocą kija uczą powierzoną im dziatwę polską!

Katastrofa kolejowa. Z Poznania donoszą: Na torze kolei wrzesińsko-strzałkowskiej pociąg najechał na wózek konny, w którym jechało czworo ludzi. Dwoje odniosło ciężkie rany, skutkiem których jeden już umarł. Niezwykłą przytomnością umysłu uratowała się od śmierci panna B, która, widząc grożące niebezpieczeństwo, chwyciła się poręczy lokomotywy i trzymała się jej aż do chwili zatrzymania pociągu.

Plagą każdej redakcyi są przygodni korespondenci, podający nieprawdziwe, niesprawdzone, a często wprost zmyślone wiadomości, czem narażają pismo na przykrości. O ile działają w dobrej wierze, można ich usprawiedliwić do pewnego stopnia; co jednak myśleć o ludziach, którzy mistyfikacyę popełniają świadomie, jak to wydarzyło się obecnie w Łodzi Do redakcyi *Rozwoju* nadszedł list, opisujący wypadek zatrucia się grzybami, a że podpisany był całem nazwiskiem autorki, p. Antoniny Leskiej, więc redakcya, ze względu na przytrafiające się w obecnej porze podobne wypadki i dla przestrzeżenia czytelników list umieściła. Tymczasem p. Leska w łamach *Gońca Łódzkiego* odwołała tę wiadomość, przyznając się, że chciała się tylko przekonać, czy *Rozwój* podaje wiarogodne wiadomości i w tym celu posłała notatkę, odpisaną ze starego rocznika jakiegoś pisma.

Jak nazwać postępowanie tej pani?

Ekskrólowa serbska, Natalia, była małżonka Milana, jak donoszą pisma paryskie, połączyć się ma węzłem małżeńskim z głośnym powieściopisarzem francuskim, Piotrem Loti, członkiem akademii francuskiej.

Huragan. Z Moskwy donoszą: Nocy wczorajszej huragan zdruzgotał około 100 słupów telegraficznych i telefonowych między stacyami kolei mikołajewskiej Rjedkino i Rjeszotnikowo. Wyrywane przez wiatr drzewa padały na tor kolejowy. Burza srożyła się na przestrzeni 200 wiorst od stacyi Berezejki do Klinu. Miejscami spadł śnieg i pokrył ziemię warstwą grubości arszyna. Pociągi kuryerski, pospieszny i osobowy, dążące do Moskwy, zatrzymano w Zawidowie i Twerze. W południe przyszedł jeden pociąg pocztowy, stający tu zwykle o godz. 8 rano. Burza wyrządziła też szkody na kolei jarosławskiej, między stacyami Sergiejewska i Rostowska.

Hotel Beaurivage w Genewie, w którym ś. p. cesarzowa Elżbieta spędziła ostatnie dni życia, ma być zakupiony przez rząd węgierski. Odnośna petycya przedłożoną została wczoraj Sejmowi węgierskiemu.

Książę Jan Orleański otrzymał od cara zezwolenie wstąpienia do służby w armii rosyjskiej. Ks. Jan liczy lat 25, ukończył duńską szkołę wojenną i służył dotychczas w armii duńskiej w randze kapitana.

50 osób zginęło w nurtach rzeki w pobliżu Utsononinga w Japonii, skutkiem wykolejenia się pociągu, który z nasypu stoczył się w rzekę.

Stypendya. Ogłoszone zostały następujące stypendya:

Z fundacyi ś. p. Anieli Sieleckiej o rocznych 210 złr.

Z fundacyj t. zw. konwiktowych po 210 i 157 złr. 50 ct.

Dwóch stypendyów po 200 złr. rocznie z fundacyi ś. p. Karola Soboty dla jednego ucznia szkoły rolniczej w Dublanach i jednego młodzieńca sposobiącego się do zawodu technicznego, oraz z fundacyi im. Stupnickich i Jankowskich, ustanowionej przez ś. p. Marcelego Stupnickiego. W fundacyi tej istnieją stypendya wynoszące po 300 złr. rocznie, przeznaczone dla uczniów wydziału prawniczego lub medycznego uniwersytetów we Lwowie, Krakowie i Wiedniu, tudzież stypendya po 200 złr. rocznie przeznaczone dla uczniów szkół gimnazyalnych w kraju.

Konkursa. Sąd powiatowy w Mszanie Dolnej przyjmie zaraz rutynowanego pisarza, obeznanego z prasą autograficzną, płaca miesięczna 22 złr. 50 ct. *Gazeta Lwowska* nr. 231.

Z kalendarza. We środę 11 października: Zenajdy, Filonilli i Placydy p.; we czwartek 12 października: Serafina biskupa; w piątek 13 października: Edwarda króla wyzn.

Wschód słońca dnia 12 października o godz. 6 m. 0, zachód o godz. 4 m. 54. Długość dnia g. 10 m. 54.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 10 października pogoda, termometr od —0,6° doszedł do +13.0° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 11 października o godzinie 7 rano stan barometru był 749,4 mm., termometru +2,5° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 12 października: „Synowa“, komedya w 3 aktach Carrego i Bilhauda.

W piątek 13 października teatr zamknięty.

W sobotę 14 października: „Jan Kochanowski“, obraz w XVI wieku, według Tańskiej nap. Gabr. Zapolska (nowość).

W niedzielę 15 października o godz. $2\frac{1}{2}$ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny W. Ł. Lasoty.

O godz. 7 wieczorem: „Jan Kochanowski“, obraz w XVI wieku, według Tańskiej nap. Gabr. Zapolska (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z niemieckiej literatury politycznej. Pod tytułem: „*Die Camarilla am preussischen Hofe*“ wyszła w Lipsku u Friedricha broszura, zawierająca ciekawe ustępy z kroniki domowej Hohenzollernów. Wiadomo, że oficyalne Prusy dzisiaj prawdy nie lubią; umiałby o tem powiedzieć coś *Simplicissimus* monachijski lub berlińska *Zukunft*, których redaktorzy, a nawet rysownik w więzieniu pokutują za *verba veritatis*. A dr. Bischoff, autor wspomnianej w tytule broszury, mówi dynastyi bardzo gorzkie prawdy; spokojnie, bez frazesów, na podstawie aktów odnoszą się one do rządów kamaryll, któremi dwór pruski oddawna lubi się otaczać.

„Kamarylla“ — to rząd uboczny, rząd w rządzie, tajny gabinet faworytów, wyzyskujący słabostki, wady, namiętności panującego, aby osięgnąć prywatne i polityczne cele. W państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“, w państwie, gdzie panujący uważał się za patryarchę narodu, lub „pierwszego sługę“, kamarylla kwitła i kwitnie w sposób, częstokroć nie ustępujący pierwowzorom hiszpańskim lub wersalskim. Kwitła ona jeszcze w dawniejszych czasach, kiedy Prusy były skromną jeszcze marchią; jeszcze Jerzy Wilhelm (1619 do 1640) miał przy boku swojego Schwarzenberga, który słabego księcia upajał zabawami, a kraj wyciskał, jak cytrynę, tak dalece, że w pewnych prowincyach daniny, płacone przez ludność, wynosiły 25 razy tyle, co dzisiaj. Przewyższył go syn „wielkiego kurfirsta“, Fryderyk, pierwszy z królów, „wielki w małostkach, a mały w wielkich sprawach“. Głową rządzącej za niego kamarylli był pewien von Kolbe, z czasem podniesiony do rozmaitych tytułów i godności. Pobierał on pensyę w kwocie 120 tysięcy talarów, a darł przytem łyka, gdzie się tylko dało, wydostawszy wprzódy od króla pismo, mocą którego uwolnił się raz na zawsze od składania rachunków i wszelkiej odpowiedzialności. Pomocną mu przytem była jego żona, osoba o bardzo bogatej przeszłości. A za rządów tych (1709) pochłonęła w Prusach śmierć głodowa 247.000 ludzi.

Większe jeszcze orgie święciła kamarylla za rządów następcy Fryderyka W. — Fryderyka Wilhelma II. Bohaterką jego panowania była hrabina Lichtenau, która panowała nad nim sztuczkami, przypominającemi najbardziej awanturnicze powieści. Po jego śmierci rząd osadził ją w więzieniu. Cała klika komedyantów, generałów, kamerdynerów, dzieliła się temi łaskami, których koszta po największej części opłacały dobra, skonfiskowane w Polsce. Fryderyk Wilhelm III podlegał wpływowi kliki dworskiej w sposób, który takiemu Steinowi życie uczynił niemiłem. Trzeba było dopiero klęsk

pod Jeną, aby kamarylla ustąpiła prawowitemu rządowi.

W nowszych czasach rozpanoszyła się kamarylla na dobre przy boku „romantyka na tronie“. Jak wahadło porusza się Fryderyk Wilhelm IV między podszeptami tajnych suflerów, a lepszej swej natury, i kurkiem na kościele wydaje się historykom. Raz otacza się uczonymi, Humboldtów nazywa osobistymi przyjaciółmimi, rewolucyonistę Herwegha zaprasza i zapowiada mu, że będą „uczciwymi przeciwnikami“, to depce wszelką myśl swobodną, a jeden z jego cenzorów konfiskuje nawet nieśmiertelne dzieło Danta, „gdyż z boskich spraw nie robi się komedyi“. A wielka w tem wszystkiem inicyatywa kamerylli, takich Gerlachów, Manteuffiów, Raumerów i t. p. Doszło do tego, że ambasador angielski, Bunsen, musiał powiedzieć, że „uczciwy człowiek nie może być jego ministrem“.

A czasy najnowsze? Te chyba wszystkim dobrze tkwią w pamięci. Stosunek Wilhelma II do narodu jest powszechnie znany. Ministrowie nie rządzą, cesarz jest niby własnym kanclerzem, a faktyczny wpływ mają Summowie, Eulenburgowie, Hinzpetry i t. p., którzy w polowankach i w podróżach intrygują, podkopują gabinety, burzą przeciw woli parlamentu. W rezultacie medyum, rządzone przez kamaryllę, mówi zawsze o rządach „z łaski bożej...“

— „Iris“, opera Mascagni'ego, ukazała się po raz pierwszy na scenie niemieckiej we Frankfurcie. Opera nie miała powodzenia, mimo wybitnego wykonania, w którem błyszczał nasz znakomity Aleksander Bandrowski.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·35 do 8·80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·25 do 7·15. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 6·80. Owies dz opłatą akcyzową od 5·40 do 6·40. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·10, Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 3·15 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 6·30. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach do —.70 do 1.10.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (10 b. m.) zapowiedziano 10369 a przypędzono 10151 świń. Z tego było 3787 świnek i 6364 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 38 do 39 cent., wyjątkowo po 39½ ct., średnie i stare po 36 do 37 ct., lekkie po 36 do 37 ct., świnki po 34 do 43 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: żywa — po koniec ospała.

Ostatnie wiadomości.

Przed kilku dniami otwarty został w Hanowerze wiec stronnictwa socyalno-demokratycznego. Powitalną mowę wygłosił członek parlamentu niemieckiego Meister, zaznaczając, że wiec obecny ma doniosłe znaczenie, znamionuje bowiem ważną chwilę w dziejach proletaryatu. Wiec ten ma stwierdzić, że jakkolwiek w łonie socyalizmu są różnice zapatrywań i przekonań, jedność partyi zostaje utrzymaną. „Nie chcemy mieć żadnych dogmatów — powiada Meister — nic więc nie szkodzi, jeżeli opinie się ścierają. Nie ulegamy ślepo powagom — mówię to z polecenia wszystkich delegatów. Ciężkie czasy niezgody w siódmym dziesiątku obecnego stulecia były zarówno dla socyalistów niemieckich, jak i dla proletaryatu całego świata, szkołą, z której zaczerpnięto ważną naukę... Jedność nasza tem potężniej się ujawni po wielkich debatach bieżącego tygodnia“.

Istotnie, na kongresie w Hanowerze zetrzeć się mają sprzeczne opinie rozmaitych szkół socyalistycznych. Dyskusya będzie miała wielką doniosłość praktyczną, chodzi bowiem o zasady, które wywrzeć mogą wpływ na całą taktykę socyalnych demokratów i na dalszy rozwój socyalizmu. W programie obrad znajduje się referat Bebla pod tytułem: „Zarzuty, podnoszone przeciw zasadniczym poglądom i taktyce stronnictwa“. Z dyskusyi na ten temat okaże się, jaką postawę zajmie socyalna demokracya wobec zapatrywań Edwarda Bernsteina, który krytykuje system Marxa, odrzuca teoryę katastrof ekonomicznych i zmierza do przekształcenia socyalnej demokracyi w duchu rewolucyjnym. Sam Bernstein nie jest obecnym na kongresie, gdyż nie może powrócić do Niemiec, ale w kongresie uczestniczy wielu jego zwolenników, którzy głos zabiorą. Z wielu stron socyalni demokraci dokładają starań, aby dyskusya nie przybrała zbyt ostrego charakteru i nie doprowadziła do rozdwojenia w łonie stronnictwa. Zwłaszcza delegaci drezdeńscy zamierzają wystąpić z odpowiednim wnioskiem, celem zastrzeżenia swobody krytyki w łonie partyi socyalistycznej.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy).

Lwów, 11 października. Początek rozprawy o godzinie 9, przy równie wielkim udziale publiczności. Na sali obecny konsul niemiecki, baron Spesshardt.

Dalszy ciąg przesłuchania Szczepanowskiego.

Przewodniczący streszcza wczorajsze wywody oskarżonego, dotyczące kosztów administracyi i eksploatacyi w Schodnicy, Peczeniżynie, Myszynie i Dżurowie, i zadaje szereg pytań natury finansowej. Zaznacza, że Szczepanowskiemu przedstawiano fałszywe wykazy, aby go wprowadzić w błąd.

Szczepanowski podnosi, że działalność jego polityczna była największą przeszkodą w należytem prowadzeniu tak rozległych przedsiębiorstw, żali się na brak odpowiednich ludzi do zastępstwa i daje wyjaśnienia, dotyczące szkód, jakie skutkiem tego poniósł. Na zapytanie przewodniczącego stwierdza, że administratorem kopalni węgla był Heinrich i przyznaje, że interwencya Tadeusza Zimy, syna dyrektora, ujemnie wpływała na tok interesów. Kopalnie węgla w Myszynie i Dżurowie groziły zalewem wody.

Przewodniczący zaznacza, że kopalnie węgla w Myszynie i Dżurowie sprzedała obecna dyrekcya Kasy za 50.000 złr. i zapytuje oskarżonego, jakby je dziś ocenił, nie biorąc na uwagę zawiedzionych nadziei, lecz tylko realny stan rzeczy — na co Szczepanowski odpowiada, że w każdym razie na kilkakroć sto tysięcy. Następnie udziela wyjaśnień co do interesów gwarectwa, wartości akcyj i „kuksów“ kopalnianych. „Kuksy“ nie miały kursu na giełdzie.

W destylarni w Peczeniżynie pokładał Szczepanowski wielkie nadzieje. Liczył bardzo na wydatność fabryki i spodziewał się wielkich zysków, które miały mu umożliwić spłatę długów. Był to jego „preliminarz przyszłości“. — Miał akcyj za 530.000 złr. Kapitału dostarczyły banki wiedeńskie, bo w kraju nie mógł znaleźć pieniędzy do spółki. Gdyby był wówczas poprzestał na tem, byłoby wszystko lepiej poszło. Długi jego ówczesne wynosiły 660.000 złr. — Czystych zysków fabryka w Peczeniżynie jeszcze nie przynosiła.

Przewodniczący zwraca uwagę oskarżonego na zeznania administratora p. Łodzińskiego, który twierdzi, że, objąwszy administracyę przedsiębiorstw Szczepanowskiego, zastał tam nieład i bezrząd; nie było ksiąg, nie prowadzono konta Kasy oszczędności itp.

Szczepanowski przyznaje to w części. Księgę główną sam prowadził, co było błędem. Buchalterya jego była wadliwą, bankową, a nie przemysłową. Wskazówki Zimy były natury buchalteryjnej, a nie materyalnej. Zima gorliwie opiekował się jego przedsiębiorstwami. Przed udzieleniem pożyczki jeździł i na miejscu badał stan kopalń i interesów.

Około godziny 12 przewodniczący zarządził przerwę półgodzinną.

Po przerwie Szczepanowski zeznaje dalej w formie odpowiedzi na pytania, zadawane mu przez przewodniczącego: Dochód ze Schodnicy przed sprzedażą wynosił około pół miliona, w czem, jeżeli się liczy wkłady, nie było czystych zysków. Z interesu beczkowego, który nazywa wielkim, spodziewał się około 800.000 złr. zysku. Pomylił się, ale i dziś interes ten nie jest bez wartości. Na patenta w tym interesie wydał około 100.000 złr.

Długi w Kasie wynosiły w r. 1896 przeszło 3 miliony, z końcem roku 1897 4½ mil., a w 1899 roku 5½ mil., w której to sumy znaczna część powstała z dopisywanych procentów.

Zima w początkach udzielanie kredytu czynił z przekonania, później z konieczności i żądał dodatkowych gwarancyj. Szczepanowski sądził, że z własnych funduszów pokryje długi; dziś widzi, że to niemożebne, lecz pp. Wolski i Odrzywolski poręczyli cały dług. Co do mnie — mówi Szczepanowski, — stoją do dyspozycyi Kasy udziały moje w kopalniach w Kosmaczu, Borysławiu i Rumunii.

Przewodniczący przystępuje do omówienia właściwego zarzutu aktu oskarżenia co do fałszywego książkowania długów Szczepanowskiego w Kasie i prowadzenia fałszywych konti na obce nazwiska. Szczepanowski przyznaje, że długi notowane na kontach Kühnel i Fröhlich są jego długami. To samo co do konta Adolf Lilien rachunek uznaje, ale inicyatywy do tego nie dał. List, który w sprawie zamknięcia tego konta wysłał do Zimy, pisany był na podstawie rozmowy z Wolskim, Odrzywolskim a Łodzińskim. Zima dowiedziawszy się, że sprawa Kasy pójdzie pod sąd, prosił, aby Szczepanowski przyświadczył, że to jego rachunek.

Szczepanowski mowi wzruszony i z płaczem: Gotów jestem to przyświadczyć, ale nie jako świadek, lecz w charakterze współoskarżonego. *(Płacze rzewnie).*

Przewodniczący oznajmia, że do rachunku Liliena dołączony był rzekomy list tegoż, jak się okazało, z fałszywym podpisem.

Szczepanowski mówi dalej, że o założeniu konta Kühnel dowiedział się w roku 1892, już *post festum*, tak samo o koncie Fröhlicha. Założono je bez jego inicyatywy.

O rzekomych podkładach obu tych kont w wysokości 430.000 a względnie 800.000 złr. Szczepanowski nie wiedział.

Przewodniczący po odczytaniu licznych listów, aktów i asygnat, stwierdził, że w Kasie leżą obecnie całe paki „kuksów“ i udziałów fabryk i przedsiębiorstw, i że co pół roku z rachunku Szczepanowskiego odpisywano ½ miliona i kwotę tę przepisywano na konto Kühnela.

Na tem zakończyło się przesłuchanie Szczepanowskiego. Przewodniczący zawezwał go na jutrzejszą rozprawę, aby był obecnym przy odczytywaniu zeznań Zimy, które z jego zeznaniami są często w sprzeczności.

O godzinie 3 minut 20 rozprawę odroczono do jutra.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 października. *(Telef.)* Prezydent apelacyi lwowskiej dr. Tchórznicki wyjechał na wizytacyę sądów.

Ze Stryja donoszą, że starosta Manasterski zamianować ma komisarza rządowego dla tamtejszej kasy chorych.

Z Przemyśla donoszą, że odbyła się tam rozprawa przeciw Witołdowi Regerowi i towarzyszom, którzy podczas uroczystości, odbywanych w rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, mieli namawiać do śpiewania „Czerwonego sztandaru“. Obwinionych uwolniono od odpowiedzialności.

Wiedeń, 11 października. *(Telef.)* Minister dla Galicyi p. Chłędowski wyjechał do Lwowa.

Wiedeń, 11 października. *Wiener Zeitung* donosi: Kierownik ministerstwa oświaty mianował architekta, Władysława Sadłowskiego, nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej w IX. randze.

Praga, 11 października. Zmarł tu znany malarz krajobrazów Juliusz Marak.

Budapeszt, 11 października. Pisma wiedeńskie zaprzeczyły wiadomości, jakoby arcyksiężna Stefania zawrzeć chciała związki małżeńskie z hr. Lonyayem. Tu jednak potwierdzają wczorajszą wiadomość i donoszą, że hr. Lonyay już nawet zamek na przyjęcie godne pod dach swój przyszłej małżonki urządził.

Amsterdam, 11 października. Bawiąca w Berlinie królowa Wilhelmina miała rozmowę z cesarzem Wilhelmem w sprawie Transwaalu. Cesarz miał przyrzec królowej, że uczyni wszystko, aby w danym razie zachować niepodległość obu republikom boerskim.

Sofia, 11 października. *Agencya telegraficzna bułgarska* donosi, że wybuchło przesilenie ministeryalne, czyniąc przytem uwagę, że gabinet Grekowa nie podał się jeszcze do dymisyi.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 11 października. *Wiener Zeitung* ogłasza w dzisiejszym numerze patent cesarski, mocą którego Izba poselska Rady państwa zostaje zwołana na dzień 18 b. m.

Wiedeń, 11 października. Prezydyum Rady państwa podaje do wiadomości, że na mocy cesarskiego patentu z d. 9 bm., Rada państwa została zwołaną na d. 18 bm. Pierwsze posiedzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 11 rano.

Wiedeń, 11 października. *(Telef.)* Izba panów zbierze się na posiedzenie dnia 18 b. m. o godz. 1 w południe.

Sytuacya.

Wiedeń, 11 października. *(Telefonem.)* Dziś po południu odbędzie się rada ministeryalna.

Hr. Clary konferował dziś z przywódcą Niemców z Czech Schlesingerem, z przywódcą klerykałów tyrolskich Wackernellem i z posłami czeskimi z Moraw Stranskym i Zaczkiem. Również odbył hr. Clary konferencyę z prezydentem Krainy Hainem. W dalszym ciągu omówi hr. Clary sytuacyę z pp. Pacakiem, Skardą i innymi czeskimi posłami.

Wiedeń, 11 października. *(Telef.)* Dzienniki omawiają żywo sprawę wyboru prezydenta Izby poselskiej, wspominając głośno kandydaturę dra Bilińskiego. Niemieckie stronnictwa podobno się zgodzą na dra Bilińskiego, jak o tem donosi *Deutsche Ztg.* Wiceprezydentami zostaną Hochenburger, Pattai, albo Attems. — Mówią także i o Fuchsie, dotychczasowym prezydencie, który zostałby jednym z wiceprezydentów.

Praga, 11 października. *Politik* nie przywiązuje do kwestyi wyboru prezydenta Izby żadnego znaczenia, natomiast *Narodni Listy* twierdzą, że wybór prezydyum będzie pierwszą próbą ogniową dla prawicy, szczególnie jeżeli pozwoli na poświęcenie Ferjancicza, którego nie życzą sobie Niemcy. Drugą próbą będzie głosowanie nad prowizoryum budżetowem, które nie należy do konieczności państwowych, i za czem prawica głosować nie potrzebuje.

Berno, 11 października. Na konferencyi czeskich posłów do Sejmu i Rady państwa powzięto szereg rezolucyj, które streszczają się w sposób następujący: Czescy posłowie do Rady państwa i Sejmu zmuszeni są przejść do stanowczej i bezwzględnej opozycyi, zarówno w parlamencie, jak i w delegacyach, wyrażają swoją zupełną zgodę z uchwałami komitetu wykonawczego prawicy, oraz kolegium czeskich mężów zaufania z dnia 8 października. Dalej zakładają protest przeciw zamierzonemu cofnięciu rozporządzeń językowych i utworzeniu ministerstwa urzędniczego, a natomiast żądają wzmocnienia żywiołów obecnej większości. — Wreszcie rezolucya wzywa naród czeski do jednomyślnego i stanowczego poparcia posłów czeskich w ich dążeniach.

Po manifestacyi w Montélimar.

Paryż, 11 października. *Agencya Havasa* donosi, że minister wojny generał Gallifet zarządził śledztwo w sprawie manifestacyi, jaka odbyła się w Montélimar podczas pobytu prezydenta republiki Loubeta. W manifestacyi brało podobno udział kilku oficerów. Generał Gallifet zastosuje jak najsurowsze środki przeciwko tym oficerom, którzy uznani zostaną za winnych.

Z trybunału stanu.

Paryż, 11 października. Prezydent komisyi śledczej trybunału stanu, senator Bérenger, przesłuchał wczoraj przed południem Buffeta, który stanął przed komisyą w towarzystwie adwokata.

Buffet odmówił odpowiedzi na najważniejsze pytania, zastrzegając sobie, iż udzieli wyjaśnień podczas obrad publicznych. Obwiniony odczytał tylko swą deklaracyę, w której motywuje odmowę dawania odpowiedzi w śledztwie.

Następnie przesłuchano hr. Chevilly, który odpowiedział na wszystkie, stawiane przez Bérengera, pytania.

Wojna.

Londyn, 11 października. *Biuro Reutera* donosi z Kapsztadtu:

Rząd transwaalski przesłał Anglii ultimatum.

Londyn, 11 października. Nadeszło tu *ultimatum* rządu transwaalskiego. Żąda ona rozstrzygnięcia wszystkich spornych kwestyj przez sąd rozjemczy, lub w inny przyjacielski sposób, dalej cofnięcie wojsk angielskich od granic Transwaalu i w ogóle z południowej Afryki. Odpowiedź daną ma być do 11 października do godziny 5 po południu, w przeciwnym zaś razie akcya Anglii będzie uważana przez Transwaal za wypowiedzenie wojny.

Londyn, 11 października. Donoszą tu z Pretoryi, że z powodu przypadającej wczoraj 75-letniej rocznicy urodzin prezydenta Krügera, otrzymał tenże liczne dowody sympatyi nietylko z Transwaalu, ale także i z Europy.

Londyn, 11 października. Generał Buller, głównodowodzący wojsk angielskich w Afryce południowej, odjeżdża stąd, wraz ze swym sztabem, 14 b. m.

Durban, 11 października. Przybyło tu wczoraj pięć statków przewozowych z wojskiem angielskiem.

Londyn, 11 października. *Biuro Reutera* donosi z Johannesburga, że utworzył się tamże oddział, złożony z 70 poddanych austryacko-węgierskich, celem obrony własnego życia i mienia.

Londyn, 11 października. Wczorajsze dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Pretoryi, datowaną z dnia 9 bm., tej treści: W poniedziałek wieczorem wręczono agentowi dyplomatycznemu W. Brytanii pilną depeszę, w której zażądano zapewnienia, iż w przeciągu 48 godzin wojska angielskie z nad granicy Transwaalu zostaną odwołane i że będą cofnięte wszystkie oddziały angielskie, które po konferencyi w Bloemfontein wylądowały w Afryce południowej.

Londyn, 11 października. Cecil Rhodes, którego przyjaciela Robertsona, przywódcę *uitlander'ów*, zaaresztowano w Johannesburgu pod zarzutem zdrady stanu, ofiarował zapłatę 2½ miliona złr., aby go oswobodzić. Rząd transwaalski tej ofiary nie przyjął i postanowił kazać rozstrzelać Robertsona, stosownie do wyroku sądu wojennego. W sprawie tej interweniował sam Chamberlain, lecz, jak dotąd, bez skutku.

Londyn, 11 października. Odpowiedź na *ultimatum* Transwaalu daną będzie dzisiaj. Będzie ona krótką, gdyż rząd angielski zaznaczy w niej, iż ze swej strony nie ma nic do oświadczenia.

Dziś o godzinie 5-tej po południu zaznaczonem będzie ze strony angielskiej rozpoczęcie kroków wojennyck.

Londyn, 11-go października. *Times* donosi, że gdyby jakiekolwiek inne mocarstwo wystosowało podobne *ultimatum* do Anglii, jak to uczynił Transwaal, to musiałoby ono wojnę sprowadzić. Wojna zatem z Transwaalem jest nieunikniona.

Londyn, 11 października. Wedle doniesienia *Times'a* odpowiedź rządu angielskiego będzie bardzo krótka. Wyrażonem w niej zostanie ubolewanie rządu angielskiego nad tem, że prezydent Krüger uczynił krok o tak poważnych następstwach oraz, że w tej sprawie rząd angielski nie ma nic więcej do powiedzenia.

Paryż, 11 października. *Matin* ogłasza widocznie ze sfer rządowych inspirowany artykuł, skierowany przeciw Anglii ze względu na jej postępowanie z Transwaalem.

Aberdeen, 11 października. Lord Hereford oświadczył, że pełny gabinet zbierze się w piątek na posiedzenie. Poweźmie on wtedy uchwały szczegółowe co do prowadzenia wojny z Transwaalem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Krople żołądkowe aptekarza Bradego, znane dawniej pod nazwą kropli maryacelskich, są skutecznym środkiem przeciw dolegliwościom żołądkowym i dlatego są wielce rozpowszechnione. Kupując je, trzeba uważać na znak ochronny i podpis, znajdujący się na opakowaniu.

Jedna próba wystarcza, ażeby się przekonać, jak wrogą dla nerwów i czynności serca może się stać kawa zwyczajna. Badania najznamienitszych fizyologów i higienistów wykazały, że osobliwe działanie trucizny kawowej, zwłaszcza jeśli się dostaje do organizmu stale, polega na tem, iż dokonuje ona powolnego, niezawodnego porażenia systemu nerwowego i czynności serca. Wobec tego można się tak łatwo spotkać z wielkiem niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia. Mięszać kawę zwyczajną z początku z jedną trzecią częścią Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej, potem zaś pół na pół, a napój kawowy będzie przez ten dodatek nietylko łagodniejszy i przyjemniejszy, lecz także zniweczy się przez to prawie zupełnie własności kawy zwyczajnej dla zdrowia szkodliwe. Taka próba nie trwa długo. Kto pił kawę zwyczajną, zmięszaną z Kathreinera kawą słodową, chociażby tylko jakiś czas, już nie zniesie kawy zwyczajnej inaczej przyrządzonej. Organizm odwyknąwszy od trucizny kawowej, stanowczo się jej sprzeciwia. Niepokój nerwowy, bicie serca, bezsenność są wyraźnemi oznakami, że ukrywa się tutaj groźne niebezpieczeństwo, na które narażać się po tem doświadczeniu zapewne już nikt nie będzie miał odwagi.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 11 października 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	98	[illegible]
„ „ srebrna	98	15
4% renta austryacka złota	116	65
4% „ „ koronowa	9[illegible]	20
4% „ węgierska złota	1[illegible]5	15
4% „ „ koronowa	93	[illegible]
Akcye Banku austro-węgierskiego	901	—
„ kredytowe	361	75
Londyn	120	90
Marki	59	—
20-te Markówki	11	77
20-te Frankówki	9	58½
Włoskie banknoty	44	60
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	56	60
Akcye Anglobanku	149	75
„ Unionbanku	297	—
„ Bankverein	[illegible]5	50
„ Laenderbanku	232	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	2[illegible]9	—
„ „ Południowej	70	75
„ „ Elbethal	250	75
„ „ Nordbahn	3130	—
„ „ Staatsbahn	329	25
„ „ Alpine	272	—
„ Tureckie Tabaczne	135	50
Ruble	127	75
Berlin, 11 października 1899.		
Banknoty austryackie	169	35
Krótki Wiedeń	169	[illegible]
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	9[illegible]	40
Renta włoska	91	75
Akcye kredytowe austryackie	225	87
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 11 października 1899.		
Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	19	25
Pszenica na jesień	8	50
Żyto na jesień	6	97
Owies na jesień	5	22
Kukurudza	5	43

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 11 października 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „	94	25	[illegible]5	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	50	97	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	—	97	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	50	93	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95	50	96	20
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75
„ „ Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	355	—	365	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	208	50	210	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	278	—	280	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.